

# Kofenek

## poznaje planetę Ziemię

### cz. 10 – Nocleg

Przyjaciel zniknął Kofenkowi z oczu i nasz bohater, zaniepokojony, że za chwilę ktoś inny może go zobaczyć, postanowił jak najszybciej opuścić przedszkole.

– Notesiku – szepnął – ruszamy do Australii. Przekonajmy się, czy tata Kacperka miał rację!

Notesik mrugnął elektronicznym okiem i uśmiechnął się. Kofenek nacisnął przycisk w skafandrze i znów wszystko zawirowało.

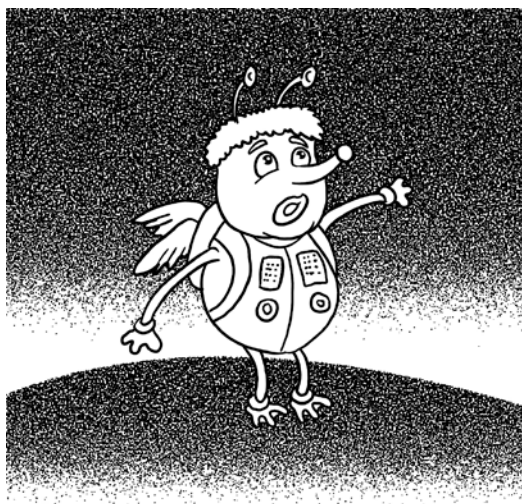
Gdy ufik otworzył oczy, bardzo się wystraszył.

– O rany, co się dzieje, notesiku, czy ja straciłem wzrok? – zawołał, machając łapkami.

– Spokojnie, Kofenku, za chwilę oczy przyzwyczają się do ciemności, nic ci nie jest – zaśmiał się kumpel.

– Ale co się dzieje? Dlaczego nagle zrobiło się tak ciemno?

– Przenieśliśmy się na drugą półkulę planety, tutaj jest teraz noc. Nie zapominaj, że Ziemia ma tylko jedno Słońce i nie może ono oświetlić jej jednocześnie z każdej strony.



– No tak, zupełnie o tym zapomniałem... Ale co robić? W takich ciemnościach nic nie zobaczę – zmartwił się Kofenek.

– Chyba czas na odpoczynek – odparł notesik.

– Od kiedy wylądowaliśmy, cały czas gdzieś pędzisz i zapomniałeś o tym, że trzeba także zregenerować siły.

– Masz rację, teraz dopiero czuję, jaki jestem zmęczony – przyznał Kofenek i rozpoczął przygotowania do spędzenia nocy w nowym miejscu.

Odpiął plecak, rozprostował skrzydła i wyjął śpiworek oraz pelerynę. Gdy pociągnął za uchwyt w pelerynie, niczym za dotknięciem czarodziejskiej różdżki zmieniła się ona w elegancki, zgrabny namiocik. Kofenek wrzucił do środka śpiwór, a następnie włączył w swoim kosmicznym kombinezonie funkcję toalety wieczornej. Kombinezon spisał się na medal i po chwili pachnący po świeżej kąpeli Kofenek usadowił się w namiocie.

W brzuchu burczało mu z głodu, więc zjadł ze smakiem kilka tabletek, zastępujących smakowitą kolację i zaczął układać się do snu.

– Kofenku, nie zapomnij o osłonie, nie wiemy, jakie niebezpieczeństwa mogą na nas czyhać w tych ciemnościach – przypomniał mu notesik.

– Rzeczywiście, masz rację. Co ja bym bez ciebie zrobił? – westchnął ufik i włączył niewidzialną osłonę. Był tak zmęczony, że mruknął tylko do kumpla „dobranoc” i zasnął twardym snem.

Nad Australią wstał nowy dzień i słońce zaczynało przygrzewać coraz mocniej. Dookoła panował niesłychany ruch. Kolorowe ptaki uwijały się, poszukując pożywienia. Z zakamarków wyszły owady. Węże oddały się przyjemnemu lenistwu, a w wodzie strumienia wesoło harcował dziobak. Nagle wszystkie stworzenia zamaryły w bezruchu, bowiem z dziwnego domku stojącego nad brzegiem strumienia zaczęły dobiegać nieznane odgłosy. Ptaki czym prędzej oddaliły się na bezpieczną odległość, węże i owady szybciotko znalazły schronienie pod kamieniami i wśród gęstej roślinności. Tylko młody, ciekawski dziobak wychylił łebek z wody i obserwował uważnie dziwny obiekt, jakiego w życiu nie widział.

Tymczasem w namiocie Kofenek przeciągnął się i głośno ziewnął, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, jakie zamieszanie wywołał na zewnątrz. Odpiął zamek namiotu i wychylił głowę. Nie zauważył niczego niepokojącego, więc zamknął osłonę i stanął przed namiotem, aby rozprostować kości. W powietrzu unosił się zapach mokrych roślin. Nad jego głową pochylały się ogromne liście, a z tyłu namiotu szemrał strumyk.

– Ale super, notesiku! – zawołał zachwycony Kofenek. – Czyż tu nie jest pięknie? Lecę do wody! Tak dawno się nie pluskałem, a przecież uwielbiam pływać.

Uradowany perspektywą kąpieli w rzeźkim strumieniu, Kofenek rozpędził się i już miał chlupnąć do wody, gdy zobaczył przed sobą otwarty ze zdumienia dziób.

– Ratunku! Jakiś wariat! – krzyknął posiadacz dzioba i dał nurka pod wodę.

Ufik stanął jak wryty, nie mogąc wykrztusić słowa...

Ciąg dalszy nastąpi...

